

OSWIATA

Nr. 1.

tygodnik katolicko-narodowy dla stanu średniego.

W Poznaniu, dnia 6go Stycznia 1876.

Redaktor:
Ksiądz S. Tomicki

w Konojedzie pod Kościanem.

Wychodzi co Czwartek

Przedpł. ćwierćr. 3 złp. = 150 fen., pod opaską 4 złp. = 175 fen.
Stosowne ogłoszenia po 15 fen. od wiersza drobnego.
Wszystkie rękopisy niszczą się

Wydawca

Tytus Dasz

w Poznaniu.

ODEZWA

Więc w Imię Boże, według ogłoszonego już
i wycho będzie co Czwartek, a jej głównym
naszą w celu wszystkiemu, co im jest potrzebne:

1. aby poznać
2. aby nie stracić
3. aby nie upadli

Oświata, przeto podawać najpierw będzie
i najważniejsze wypadki ze świata, a zarazem z

- a) z ziemiemi, na których mieszkają Polacy
- b) z wypadkami dziejów dawnej Rzeczypospolitej
- c) z postaciami mężów, którzy w naszej
- d) z głównymi sprawami dotychczasowej

historii z naszego życia i z naszego

świata, przeto

czekać wypad

tego świata

czekać się

Wspomnienie historyczne

tego dobra być na

rozstrząsać racyli, a zarazem, nasz rozum po raz

czasach każdy nieprzeczony uznać powinien, wszę

żności wszystkich dołożymy sił, ażeby Oświata dzisiejszej

się do osiągnięcia tak szczytnego celu, jakim jest dobro ludu

Bóg z nami!

Redaktor: Ksiądz S. Tomicki

w Konojedzie pod Kościanem.

Wydawca

Tytus Dasz

w Poznaniu.

Uroczystość Trzech Króli.

(6go Stycznia)

Pan Jezus narodził się nie tylko dla narodu żydowskiego, ale i dla wszystkich narodów pogańskich. Dla tego powołał trzech Mędrców (albo trzech Króli), jako reprezentantów pogaństwa, przez gwiazdę dziwnie wielkości do siebie, ażeby pokazać, że przyszedł tu na ziemię nie tylko dla Żydów, ale i dla pogan; nie tylko

muszkom przez chóry Aniołów wypiewu-
na na wysokości, ale i tym przedsta-
wicieli pogaństwa; przyszedł więc zbawić nie tylko
jeden naród, ale wszystkie ludy, cały świat.

I stąd ten dzień tak jest ważny dla tych wszy-
stkich, co z pogaństwa nawrócili się do Pana. I Polska

tu na tej ziemi, żeby się rozpalala — co-
coraz jaśniejsz, ażby zapłonęła jak pochodnia,
do ognia serca, bystrością rozumu i siłą
wojny, a ciwałe Bogu, a bliżnim i sobie na pożytek.
Każdego człowieka przyczynia się do tego, żeby płomień
twojej lampy duchowej zasilić, pokrzepić i wzmóżyć, ka-
żdy z przykładem się do twego oświecenia, czyli in-
nem słowy: podnosi oświatę ducha twego.

Tę więc oświatę w pojedynczych ludziach,
w tej oświeceniu też w twojej wsi, w mieście, w na-
rodzie. Zbiór ogół, czyli summa światła oświecających
każdego Polaka i każdą Polkę z osobna, stanowi to co
ludzie zowią ogólną polską oświatą narodową.

Mówić o stanie oświaty narodowej, to znaczy
opisać, skąd i jak ta oświata w naród płynie, na jak-
kim stoi stopniu: na wysokim, czy niskim. Oświata
może być pogańska albo chrześcijańska, świecka albo
duchowna, ku ziemskim albo ku nadziemskim rzeczom
zwrócona itp. O wszystkich tym obszerniej będzie
w późniejszych numerach.

Oświata pochodzi dalej albo od stworzeń, czyli
od natury, a więc od zwierząt, roślin, kamieni, gwiazd
itp., albo od ludzi i ich ksiąg, albo też wprost od sa-
meo Boga, przez natchnienia i objawienia. Skąd zaś
oświata pochodzi, tam dotąd się też ona i zwracać może.
Możesz więc ducha twego zwracać ku poznawaniu stwo-
rzeń, ku poznawaniu ludzi i ku poznawaniu Boga.

Nasze pismo przedsięwzięło sobie, żeby nie mówić
Wam w szczególności o istocie Boga, mieszkającego
w niebieszech: porzucił to innym pismom, np. „*Przegląd*”
dzielił. Wskazywał o Bogu objawionym
Ze młodzieńczością w cudach natury i
Przestrachach i mowach człowieka.

Leć nie, leć nie, leć nie, leć nie, leć nie, leć nie,
Jaz się nie, Jaz się nie, Jaz się nie, Jaz się nie, Jaz się nie,
I po najzłoty, I po najzłoty, I po najzłoty, I po najzłoty, I po najzłoty,
Nie nawiedziły tak zwaną „poceni legionów”

Jeszcze Polska nie zginęła.

Wspomnienie historyczno-literackie.

Kiedy w roku 1795tym kraj nasz rozebrano po raz
trzeci i ostatni, zdawało się, że Polska zginęła na za-
wsze. Nieprzyjaciele wmawiali światu, że naród polski
stracił nadzieję odzyskania kiedykolwiek niepodległości;
wmówić się nawet starali w Polaków samych, że Ko-
ściuszką, staczając pod Maciejowicami ostatni nieszczę-
śliwy bój w obronie dawnej niepodległości, zraniony, wi-
dząc bitwę przegraną, miał wyrzucić rozpaczliwe słowa:
Finis Poloniae! Koniec Polski! — Ale naród, choć zgnę-
biony, nie uwierzył słowu temu, którego zresztą Ko-
ściuszką nigdy nie wyrzekł; i w rok już potem odpo-
wiedział światu, że żyje — odpowiedział czynem i
grzmącą pieśnią narodową: *Jeszcze Polska nie zginęła!*

Z ujarzmionego kraju wynieśli się przedniejsi jego
obroncy, bądź to z konieczności, bądź też w chęci, żeby
swobodniej służyć sprawie narodowej na obcej ziemi.
Jedni z nich postanowili założyć w Paryżu komitet,
czyli tymczasowy rząd narodowy, któryby kierował spra-
wami Polski i któryby, gdzieby tylko sposobność się
nadarzyła, wstawiał się u rządów obcych, ale nam jako

tako przyjaznych, za nieszczęśliwym krajem. Na czele
komitetu tego stał Bars, dawniejszy mecenas, czyli ad-
wokat warszawski, który jeszcze przed ostatnim rozbio-
rem kraju był posłem rządu polskiego w Paryżu, a któ-
rego rząd francuzki i po rozbiórce uznawał za prawo-
witego posła polskiego. Obok Barsa kierował komitetem
Józef Wybicki, znany z poświęcenia i miłości kraju w
czasie powstania Kościuszkowskiego. W kilka miesięcy po
utworzeniu się komitetu tego zjawia się w Paryżu je-
nerał *Dąbrowski*, co dopiero wypuszczony z niewoli pro-
skiej, do której się był dostał przy upadku
narodowej. Dąbrowski, jako żołnierz, zbawi-
upatrzył przede wszystkim w wojsku i sile
postać. Ale przeto utworzyć wojsko narodowe, polskie,
które ma zebrać się i wyćwiczyć we Francji lub
gdziebądź na ziemi obcej, a potem w chwili stosownej
wrócić do kraju i odebrać co swoje. Udać się pro-
Dąbrowski do ówczesnego posła polskiego, *Wojciecha*
wnieść do niego, że załamał mu głowę bez wody.

zbiierania na polu wezbrało mu oko,
francuzki jeden. Pan wam te smutki rozwieje,
sławnego jenerała i wezwał tam w wielko wysoko.
przeciwko. Ale jenerał, Głose? — Z mojej rodzinnej strony,
Dąbrowski do *Wojciecha*, ale Pan to zdziwił,
układ z jenerałem zabrał, aby lud ocalał,
rząd. Ach dziwi jakżeż dziś uczęszczeni
aj. Ale nie z siebie nikt to nie podoła,
Pan mocą, człowiek tylko się przyczynia.
Ja też podążę wraz z *Wojciechem*
Pan nie wróć do siebie parola.

Wojciech, mój, mój, mój, mój, mój, mój,
Bernard stał, wyciągnął ramię
i wyciągnął we oczy w niebiosa do Pana,
A łona, łona, łona, łona, łona, łona,
Wojciech, nadzieję odrzucił swe łona...
I w głos zawołał: Litosci, o Panie!
O nie wypuszczaj z swej świętej opieki
Ludu swego i po wszystkie wieki,
Niech się okaże dziś twe zmiłowanie.

d. Litosci!... niech twe ucho nas wysłucha...
klam. Daj wody... w tobie nadzieja jedyna...
„I stumie żegnam w imię Głosa, Syna,
bije się zawy naszego, i świętego Ducha.
rzucacie i gdy przeżegnał studnią krzyżem świętym
się za spracowanym ryknął naraz grzmot z jej strony
domy, które grzmot okropny, straszny i szalony.

Odezwał wszystkich przeraża strachem niepojętym
dający w szum zahuczał, wre, kipi burzliwy...
w kraju droj trysnął wody... aż do wierzchu sięga,
zbierania widząc, jaka modlił się potęga,
dręży; p... już czepie, ile chce, szczęśliwy.
ni, prz... Bernard pochodził z Wąbrzeźna, bo był synem
Bernarda, buraszy z Wąbrzeźna (Braszy) i Cieszy, w d...
Kto lubił się, i Dorożę Słomkiewicz. Urodził się roku 1770 i dano
wszyscy na Chryste św. Błażej; ale on wstąpił do klasztoru w Lublinie,
wtedy przyszedł Bernard, i dla tego zwykło go zwać Bernardem
Wąbrzeźna. Nie długo żył w Lublinie, bo tylko trzy lata, ale był
pał do świętości i umartwienia ciała, a komu mógł to było
nadzwyczajne w Lublinie dnia 2go Czerwca 1803go roku, dnia swojego
pokrył ten spoczywa. Za życia i po śmierci zasłynął wielkimi tu-
zwie według podania że pobłogosławił studnię w Grodzisku, z od-
narodo... jakie pivo daleko i szeroko słynie.

RODZISKIE PIWO.

(Legenda.)

Grodzisk? — Ostarożytny,
mięta naszych Piastów wieki?
As nigdy nie puszczał z opieki,
szczyty, pobożny i bitny;

Gdy z Bogiem w sercu, z wiarą na szablcy,
Stał wiernie mur m. światu ku obronie;
Zar mu się palił poświęcenia w łonie,
Krew! lał wśród pienia ku Boga-Rodzicy?

Czy znasz ten Grodzisk w Wielkopolskiej ziemi?
Do Opaleńskich! — dobr on się zalicza;
Niepozornego ci wprawdzie oblicza,
Lecz sławny m. izy grodami polskimi.

Ala w jakimże smutku ów gród stary!
Wszyscy nieszczęsne załamali dłonie;
Łza z oka trysła, boleść wielka w łonie,
Widać, że troska dojmuję bez miary.

Wszystko, co żyje, na miasto wybiega.
Zaloseć ogromna uczułami miota.
Lecz i kościolów otwarte są wrota,
Gdzie wśród modlitwy boleść się rozlega.

Cichy starzec, jak głaz martwy stoi,
Tę mow niewiasty roztaczają zale;
Musi się kupiać w ranunku zapale,
Prosty lud korną modlitwą ból koji.

I cóż się stało? czy Turcy, Tatarzy
Złupili niecnie bezbronných mieszkańców?
Czy mór przybieżał aż do naszych krań?
I Anioł śmierci wyrzyna ofiary?

Czy to przez pożar już leżał w ruinach
Znaczna część tego drewnianego miasta?
Ze młódz i starcy, męże i niewiasty
Przestrach roznoszą: że już miasto nie?

Lecz nie, bo Tatar, barbarzyńc srogi
Już się nie rusza, zleniwił on w Krymu
I po najazdach licznych teraz drzynie.
Nie nawiedziły również nas pożogi.

I skąd ten postrach? — gdy nadstawisz ucha,
Nie nie dosłyszysz; tylko krótkie słowa
Rwą się w boleści: biędna nasza głowa!
Wody!... skąd wody?... ach taka posucha!

I rzeczywiście, dawno już brak wody,
Bo studnie wyschły, źródło już nie płynie.
A lud bez wody tak tu marnie ginie,
I na dobytku ileż znosi szkody!

Jakże tu można dziś złemu zaradzić?
Ani tu rzeczka, ani też strumienie
Nie gaszą ludu biędnego pragnienie.
Posucha cały chce Grodzisk zagładzić.

Bo tylko w studniach nadzieja jedyna.
Lecz tu już tydzień, jak źródło nie tryska.
A śmierć z pragnienia i głodu tak bliska.
Wkrótce wybije ostatnia godzina.

A tu na domiar upał i posucha,
Lud i dobytek ze słabości mdleje.
Znikąd pociechy... zagasy nadzieje...
Lecz precz rozpacz! bo w Panu otucha!

Pan nie opuści nigdy swoich dzieci,
Byle mu ufał lud i był mu wierny.
Bo On tak dobry i tak miłosierny.
W burzach, posusze, On szczęściem za wzięci.

Naraz radosny rozgłos się rozlega:
Książdz Bernard idzie!... *) on nam dopomoże ad-
Bo on niejednym pomógł w imię Boże...
Wszystko, co żyje, do niego wybiega.

I orszak wielki serdecznie go wita...
Całuje ręce, do miasta go wiodzie,
Starsi w okolo, a młodzież na przeczcie
A każdy błaga, a każdy się pyta:

Księżu Bernardzie, czy się nie użalisz
Nad swoim ludem, co bez wody ginie?
Po Bogu tobie ufamy jedynie.
Wiemy, że ty nas od śmierci ocalisz.

Księżu Bernardzie, uprosz nam u Boga
Tę łaskę wielką, boś taki łaskawy,
A Bóg jest z tobą, bo święte twe sprawy,
A nam dojmuję dziś posucha sroga.

Książdz Bernard idzie poważny, choć młody.
W benedyktyńskim odziany habicie,
Boso, bo Panu poświęcił swe życie,
Westchnął, bo żal mu: lud ginie bez wody.

I lza boleści wezbrało mu oko,
Ale pociechę w serce ludu daje:
Ufajcie, Pan wam te smutki rozwieje...
Umilkł... i wejrzał tam w niebo wysoko.

Skąd idziesz, Ojczu? — Z mój rodzinnej strony,
Idę z Wąbrzeźna, ale Pan to zdziałał,
Zem tutaj zboczył, aby lud ocalał,
Ach dzieci, jakżem dziś uszczęśliwiony!

Ale nic z siebie nikt tu nie podola,
Pan mocą, człowiek tylko się przyczynia.
Ja zaś podążę zaraz do Lubinia,
Bo Pan mię wkrótce do siebie powoła...

ig zwiększ...
W... się zbiega...
Książdz Bernard stanął;... wyciągnął ramie.
I wziął swe oczy w niebiosa do Pana,
A ludzijski pado na kolina.
W ciszy nadzieją ożywia swe łona...

I w głos zawołał: litości, o Panie!
O nie wypuszczaj z swej świętej opieki
Ludu swojego i po wszystkie wieki,
Niech się okaże dziś twe zmiłowanie.

Litości!... niech twe ucho nas wysłucha...
Daj wody... w tobie nadzieja jedyna...
I studnię zegnaj w Imię Ojca, Syna,
Zbawcy naszego, i świętego Ducha.

I gdy przeżegnał studnię krzyżem świętym.
Podziemny ryknął naraz grzmot z jej strony.
A grzmot okropny, straszny i szalony.
Aż wszystkich przejął strachem niepojętym.

I szum zahuczał, wre, kipi burzliwy...
Zdrój trysnął wodą... aż do wierzchu sięga,
A widząc, jaka modlitwy potęga,
Każdy już czerpie, ile chce, szczęśliwy.

*) Ten książdz Bernard pochodził z Wąbrzeźna, bo był synem Pawła Pęcherka, burmistrza z Wąbrzeźna (Briesen) w Prusiech, w dycezy chełmińskiej, i Doroty Sasinówny. Urodził się roku 1575go i dano mu imię na Chrzcie św. Błażej; ale on wstąpił do klasztoru w Lubiniu, gdzie przyjął imię Bernarda, i dla tego zwykle go zowią Bernardem z Wąbrzeźna. Nie długo żył w Lubiniu, bo tylko trzy lata, ale żył w wielkiej świętobliwości i umartwieniu ciała, a komu mógł, to dopomagał; umarł w Lubiniu dnia 2go Czerwca 1603go roku, mając dopiero lat 28; i tu też spoczywa. Za życia i po śmierci zasłynął wielkimi łaskami, i według podania on pobłogosławił studnię w Grodzisku, iż od tam grodziskie piwo daleko i szeroko słynie.

Jaka to woda! dotąd nieprzebrana.
Jako iza czysta; trzeci wiek upływa,
A wody w studni nigdy nie ubywa,
Widoczna łaża się czywa tu Pana.

I zaraz w koło poświęconej studni
Osiadły tutaj łażne piwowne,
I wprost swoje przesławne browary.
Od siebie Grodzisk coraz bardziej ludni.

Lecz gdzie ksiądz Bernard? On niepostrzeżony
Zaraz nieznacznie z miasta się wydał,
Szczęśliw, że lud swój modlitwą ocalił,
Dąży pośpiesznie w swe lubińskie strony.

Ale zna Grodzisk, co jest wdzięczność żywa;
Za to, że piwo jego wszędzie słynie,
Na grób przesławny Bernarda w Lubinie
Co rok w dzień śmierci stawia beczkę piwa. *)

Odtąd część jego wzmaga się wciąż z laty,
Odtąd łaskami licznymi się wślawił,
Odtąd z modlitwą, by się za nas wstawił
Do Pana, ścieżkę lud mu wonne kwiaty.

Jakież przewroty odtąd w tej krainie
Wstrząsnęły tam i jakież przemiany!
Ród Opaleńskich już wygaś kochany,
Ale grodziskie piwo dotąd słynie.

Zapałka.

„Oświata“ zamierzyła sobie w swych kolumnach
uwzględniać nauki przyrodzone, wynalazki i odkrycia.
I to bardzo słusznie, bo jeśli gdzie, to u nas tym
rzeczom

dy nau jest niby kawał, na której zapis jest woz
mo, mądrość i dobroć Boga; a przecież tak mało
u nas ludzi, którzy by w niej czytać umieli!

Ztąd też pochodzi, że nie zastanawiając się nad
niczem, nie umiemy głębiej myśleć, ani też nie *wyny-
sła*; że *przemysł* u nas mało rozwinięty, że u nas brak
odkryć i wynalazków, z czego znów wynika *ubóstwo*
jednostek i całego kraju. Ztąd też pochodzi, że mo-
zownie pracując, nędzny żywot wlecemy, a innoplemień-
cy, przemysłniejsi od nas, na każdym polu nas wypie-
— bodaj by im się nie udało wyprzeć nas z
naszych siedzib tak, jak wyparli niegdyś naszych po-
bratymów Słowian z nad Elby i Odry, jak wyparli i
wypierają coraz więcej przybylecy europejscy Indian z
ich odwiecznych lasów amerykańskich.

Bóg złożył w naszych zdolnościach umysłowych
i w łonie przyrody, która nas otacza, niewyczerpane
skarby; potrzeba je tylko umieć wydobyć, a wydobyć
je możemy przemysłem, zgłębiając myślą dzieła rąk
Bożych i zastanawiając się nad tem, co już rozum ludz-
ki odkrył i zużytkować umiał.

Pomówmy na przykład dzisiaj o zapałce, o zapał-
ce, tak podrzędnej niby drobnostce; pomówmy właśnie
dla tego, żeby wykazać, jak na pozór najmniejsza rzecz
godna jest zastanowienia i zbadania.

*) Ten zwyczaj dochował się aż do późnych czasów, ale obecnie
już nie istnieje.

Że tak jest rzeczywiście, przyzna-
kto się zastanowi choćby tylko nad te-
palek daje utrzymanie kilku, może k-
siącom ludzi; a gdybyśmy policzyli g-
cznie na zapałki wy- obaczyliby-
artykuł nie mało naszego grosza polsk-
obcój kieszeni.

Trzy fabryki zapałek, które np. 18-
nowerze, zatrudniają tysiąc i tysiąc robotników
żywają 24,000 kubików drzewa, 20,000 funtów
ku, 400 bel papieru, 250 centnarów blachy, a
biają dziennie 800 milionów zapałek. Oprócz p-
niowych istnieją jeszcze fabryki zapałek po innych
jach, a w Austrii wyrabiają ich 50 tysięcy milionów
rocznie.

Początek zapałce dała *bięda*; widać więc, że bię-
da nie zawsze jest największym złem, bo pobudza czło-
wieka do szukania środków zaradczych. Tylko do nas
jakoś bięda zewsząd się ciśni — tylko my tak do niej
przywykliśmy, że nam z nią niby dość dobrze, choć
nas coraz więcej z własnej ciaty i ziemi wypędza. Wo-
limy to jednak, jak przemysliwać i radzić, a z- nie,
nad tem, jakby się biędy pozbyć.

Ale wróćmy do rzeczy. Było to w roku
a więc iście pięćdziesiąt lat temu. — wien kupiec
hamburski, nazwiskiem Brandt, tak podupadł na na-
jątku, udał się do Alchemistów, którzy wówczas
tumar świat sztuką robienia złota, aby go tej sz-ki
ki nauc. Chodziło o nie więcej, jak tylko o
leżenie tej wody, któraby podłejsze kruszce pr-
i srebr-

szym, ale poszukiwania, ale daremnie.
Ze niczego — zaniedbano, dowodzi ta okoliczność, że
Brandt nawet w moczu czynił swe poszukiwania. Nie-
stety, nie — złazł, czego pragnął, ale gotował, dystylo-
wał, przewarował wspomniany mocz tak długo, aż pe-
wnego dnia znalazł na dnie używanego do poszukiwań
naczynia jakiś osad — co miało niby zapach czosnku,
wyglądało jasno żółtawo, podobne do przezroczystego
wosku, było nieco twarde, smaku ostrego i przykre-
go; przy wolnym ogniu topiło się z łatwością i wyda-
wało w ciemności świecącą parę. Brandt dotknął tej
nieznanej dotąd nikomu masy palcami i przekonał się,
że nie tylko jego palce, ale cała masa zajaśniała pię-
knym, blade zielonem światłem. Masę tę, która na-
wet za dotknięciem ciepłej ręki płomieniem się zapala-
ła, nazwał Brandt fosforem.

Odkrycie Brandta zajęło wnet cały świat uczonych,
a tak, choć nie wynalazł złota, ale wynalazek jego stał
się dla niego źródłem zubożenia się, bo fosfor poka-
zywał początkowo tylko za pieniądze; za jedną uncję
płacono zaś w Londynie do 10½, w Amsterdamie do
16tu dukatów. Nie dziw, że takim zyskiem powodo-
wani, i inni rzucili się na poszukiwanie fosforu, i odkry-
li go w ziemi, mianowicie w solach, w wapnie, w ro-
ślinach, w ciele ludzkim, szczególnie w kościach i w
mózgu. Obecnie wydobywają go najwięcej z kości, —
paląc tak-

Różne świadczenia czynione z fosforem, przeko-
wały, że ta masa ma tę szczególną własność, że już
przez zetknięcie się z powietrzem wydaje jasne płomy-

W rozgrzaniu się przez dotknięcie
ogniem. To wprowadziło
dla nich foru do robienia zapalek. Aby
łatwość zamieniania się w kwas
do niego nieco gumy i siarki, i w
aczają tracić zapalek, bez których
obyć się nie może, kto nie chce u-
żyć a może krzesania ognia krze-
sfor jest trucizną, używaną zwykle na s. zu-
szy, a z zapalek już nieraz przypadki zatrucia
darzyły, które nierzadko niebezpieczne dzieci do
kładają, przeto najnowszy rodzaj zapalek polega na
n, że nie trzonki, ale brzegi pudełek, przeznaczonych
zapalek, pociągają fosforem, o które siarczyk się
ciąga i zapala. Zapalaki te, o inny przedmiot potar-
te, nie mają fosforu, nie zapalają się i dla tego
są mniej niebezpieczne.

Dla myślącego człowieka zasługuje jeszcze na uwa-
gę sposób wyrabiania zapalek, mianowicie ich trzon-
ków z drzewa. Dziwić się prawie można, że kilka-
dziesiąt lat wanie wystrugał, ch, gładkich trzonków z
palm, jak są one, dostać można za 1
fenyg, kiedy najeńszczy nas może jedną taką
zki nie podjąłby się wystugać za tę cenę. Lecz
pr. iysł ludzki!

twić sobie pracę, a dać dobry i tam wyrób,
i winno być zadaniem każdego robotni rze-
nika, przemysłowca.

Wyrabianiu zapalek polega ich taniość
do nich nie lępią z kł. d.

ten nie, nie wystrugują
ten cel dziurkowany hebel, kadzie
za jednym pociągnięciem po des. jnc za
machina do zapalek, składająca z nowego,
przez który miękkie drzewo jak drót prze- a, wy-
rabia do 6000 trzonków do zapalek we dwóch minu-
tach. I można się dziwić, że fabryki zapalek dzien-
nie do 800 milionów ich wyrabiają? Otóż ztąd się
wykazuje, na co się przyda przemysł ludzki.

Oby nas do takiego przemysłu, do zastanowienia
się nad najmniejszą drobnostką, do badania wszystkiego
co nas otacza, zachęciła i mała zapalaka.

Józef Ostojka.

Ważne rocznice dziejowe.

Dnia 1go Stycznia 1453 Tatarzy wpadają do Polski. —
1467 urodzenie Zygmunta I.

Dnia 2go Stycznia 1491 bitwa z Węgrami pod Koszy-
cami.

Dnia 3go Stycznia 1601 zwycięstwo nad Szwedami pod
Wenden.

Dnia 4go Stycznia 1517 Sejm pruski przez Zygmunta I.
zwołany do Malborka.

Dnia 5go Stycznia 1576 poselstwo polskie stronników
Maksymiliana w Wiedniu.

Dnia 6go Stycznia 1355 Mazowsze z Warszawą zostało
po śmierci ostatnich książąt Mazowieckich wcielone do Pol-
ski. — 1862 Szczęsny Feliński, obrany Arcybiskup warszaw-
ski, uzyskał potwierdzenie papieżkie, a dalsz wywieziony do
Jarosławia, cierpi w więzieniu, i Bóg w końcu do swoich
powróci.

Dnia 7go Stycznia 1285 odbył się Sobór w Łęczycy
pod przewodem Arcyb. Jak. Świński. — a r. 1375 w Unie-
jowie zwołany przez Arcyb. Jarosław, aby radzić nad do-
brem Kościoła; — r. 1573 zebrał się Sejm, aby wybrać króla
po śmierci Zygmunta Augusta, ostatniego Jagiellończyka...
i obrano Henryka Walezysza, księcia francuzkiego, ale dłu-
go w Polsce nie pobawił, bo został królem francuzkim. I
marnie zginął, bo go zabito.

Dnia 8go Stycznia 1349 król Kazimierz W. kazał ut-
pić w Wiśle X. Marcina Baryczkę, wikaryusza trakowskiego,
za to, że go gromił o niemoralne życie; ale załował teg.
postępku, i za pokutę wiele zbudował kościołów. — 1634
Władysław IV. zbił Moskali pod Smoleńskiem. — 1866 Mie-
czysław Halka hr. Ledóchowski, obrany Arcybiskupem Gnie-
źnieńsko-Poznańskim, uzyskał potwierdzenie papieżkie; ob-
nie został kardynałem i zostanie do 3go Lutego w więzieniu
Ostrowskiem.

Dnia 9go Stycznia 1774 umarł Józef Jędrzej Załuski,
biskup kijowski, który ogromnym nakładem zebrał mnóstwo
książek i założył księżnicę (bibliotekę) w Warszawie; — 1795
Stanisław August Poniatowski, ostatni król Polski, opuścił
ostatni raz Warszawę i udał się do Petersburga, gdzie też
umarł.

Dzień 10go Stycznia przypada na śmierć kilku sław-
nych Polaków. I tak 1837 umarł Jar. Uruski; 1864 Karól
Baliński; 1868 Karól Szajnocha; ale o nich wam później
dopiszemy.

Dnia 11go Stycznia 1383 Władysław Jagiełło, książę
litewski, obrany królem polskim. Jego to pojeła za męża
nasza pobożna królowa Jadwiga, wnuczka Kazimierza W., a
przez to nawróciła Litwę do wiary s. i połączyła ją z Polską. —
1698 August II., książę saski, obrany królem polskim, i zo-
stawszy katolikiem, przybywa do Warszawy.

Dnia 12go Stycznia 1655 Szwedzi, podczas napadu na
Polskę, opanowali zamek Kruszwica. — 1860 umarł Jan
Przybył, który po Chłopkim. Listopadowe
wzm. w. 31.

Przybył dnia „na kurzą stopę.”

Jest przysłowie stare, że na „Trzy Króle“ przy-
vło już dnia „na kurzą stopę.” — Że dnia przybywa, to każdy uważa,
kto wie, że 22go Grudnia był najkrótszy; ale ta „kur-
stopa“ nie dla każdego zrozumiała. Co „kura“ ma do teg.

Otóż w zamku królewskim na Wawelu w Krakowie
taki pokój, który wystaje, niby balkon, po za mur, i nie-
wisi w powietrzu. Gdy się patrzy z dołu, to ten balkon
jakby się wspierał na podmurowaniu, które się rozgałęzia
na trzy strony, podobnie jak palce kurzej nogi. W tym b-
konie królowie, zwłaszcza Zygmuntowie, często siadali.
stamtąd mieli piękny widok na trzy strony miasta i na Wi-
słę. Siadając, uważali sobie, jak słońce chodzi po niebie
więc widzieli, że na dwa tygodnie przed 22gim Grudnia
słońce z pewnej ściany pokoju zniknęło, a w dwa tygod-
po 22gim, to jest dnia 6go Stycznia, znów się na tej ścianie
po raz pierwszy pokazywało. Mówili więc: przybyło
dnia „na kurzą stopę.” Powtarzali za nimi i dworzanie i mi-
sto, a powoli weszło to w przysłowie po całym polskim kraju.

Bl.

Pieniądze.

Już wiemy wszyscy, że pieniądze przestaliśmy liczyć na
talary, złotówki, srebrniki, grosze, fenigi, że liczymy teraz
tylko na marki (grzywny) i fenigi, i ten sposób liczenia jest
daleko łatwiejszy; bo kto tylko sobie pamięta, że marka to
2 złote lub 10 srb., a 1 srebrnik to 10 fen., czyli że marka
mieści w sobie 100 fen.: to już mu bardzo łatwo pójdzie wszy-
stko obliczyć, co mu przypadnie. — Dotąd jeszcze zachow-
no srebrne talary, złotówki, półzłotki, srebrniki, i półs-
niki, i miedziane półgroszki czyli fenigi; bo od jednego

zu wycofać z obiegu wszystkich dawnych pieniędzy to niepodobna.

Ale gorzej z papierowymi pieniędzmi; — od N. Roku prawie wszystkie papiery wydane przez banki i rządy niemieckie, a wystawione na talar, tracą swą wartość; tylko 1 i 5 talarów z roku 1851, 1856-1861, banknoty pruskie 100, i 500 talarów idą jeszcze. A tu już niektóre banki ogłaszają że już od 20 Grudnia ubiegłego roku ich nie przyjmują; a przytém wiele jest papierowych pieniędzy fałszywych w obiegu. Dla tego ostrzegamy wszystkich, aby teraz nikt ich nie przyjmował, żeby nie stracił.

Oprócz tego wywołane zostały z obiegu od N. Roku bremeskie 20 markówki — a od połowy Marca tego roku 100 markówek pomorskiego banku — i od Ś. Jana 100 markówek anhaltzkiego banku i t. d.

Czyż więc podobna, abyście przy sprzedawaniu płodów i towarów te wszystkie papierowe pieniądze mieli pamiętać, które są w obiegu, a które nie? Abyście zamiast pieniędzy swistka nie nie znaczącego nie dostali? Dla tego „Oświata“ chce was wszystkich i w tym względzie oświecić, i daje wam radę, abyście oprócz papierków markowych żadnych innych papierowych pieniędzy nie przyjmowali. Posłuchajcie tej rady, a nie straciecie.

Rada.

W tej porze roku zimowej, gdzie to śnieg pada, i z taje, drugi raz bardzo trudno a nawet i niebezpiecznie chodzić po ulicach i drogach bo nalepi się śniegu pod butem lub trzewikiem; co nie tylko sprawia trudność w chodzeniu, ale i niepewność, bo się łatwo pośliznąć można, a nawet upaść, i nogę lub rękę wywichnąć lub złamać.

Na to podają nam niemieckie gazety taką radę, żeby przed wyjściem z domu posmarować podeszwy butów lub trzewików olejem zapałowym. Ten olej zapobiega lepieniu śniegu i po...

...zapałowym, a to zapobiega lepieniu śniegu i po...
Doświadczajcie wszystkiego, a co najlepsze wybierajcie.

Czas.

(z Wędrowek po W. Polsce i Mazowszu przez Zaworskiego.)

Czas jest to wieczna ludzi przekora; dla nieszczęśliwych może się powoli, jak student do szkoły, jak tekórz na bójkę; ale gdy pomyślne chwile wrzede do wozu naszego życia, to podzi jak moskiewska poczta; — ty byś chciał postylnią przepłynąć, zapłacić za zwiozę, ale napróżno: leci jak szalony, nie długo swoje konie... szczęśliwe chwile, zajeżdża.

Kto mądry, a kto głupi.

To jest prawda niezaprzeczoną, że w ogóle żaden człowiek na świecie nie wie, bo w porównaniu z tem, co wiedzieć powinien, jest istotnie nieczem. Żadna jednak ludzka wiedza o tem, że nic nie wie, i ci są mądrymi, bo wiedzą, że nie wiedzą. Inni zaś nie wiedzą wcale o tem, że nie wiedzą; i ci są głupimi, bo myślą, że coś wiedzą, rozumieją wiele o sobie, są nader zarozumiałymi, a jednak nie...

Listy dotyczące administracji i ekspedycji przysyłać należy pod adresem: Do Ekspedycji „Oświaty“ w Poznaniu, na Piekarach 7. Listy dotyczące redakcji pisma posyłają się wprost do **Korredaktora**. Szanowni Korespondenci i Współpracownicy prace swoje tamdotąd przysyłać raczą.

 Niniejszy Numer rozdaje się bezpłatnie. Kto pragnie „Oświatę“ pobierać i nadal, niech zechce uprzejmie zapisać ją sobie natychmiast na pocztę, lub w ekspedycji, gdyż drugiego numeru wydamy tylko tyle, ile będzie zamówień.

Czciońkami i nakładem Tytusa Daszkiewicza w Poznaniu. Ekspedycja „Oświaty“ na Piekarach pod L. 7.

W Ziemi Prudnickiej
Prudnik
ul. Chrobrego 11 tel. 308
MP/14/397,9"

nie wiedzą; a nawet jeszcze mniej jak nie wiedzą, że nie nie wiedzą.

Dla tego Sokrates, który był wielki mądry, którego świat cały z majmłoci podziwiał, mówił często, że nie wie, nie wie. A przeto w działy wstąpił, bo wiedział. Oto jest mądrość mądrystwa!

Myśli z Adama Mickiewicza

1. Do nieba patrzysz w górę, a nie spojrzysz w dół.
Nie znajdzie Boga, kto go szuka tylko w niebie.
2. Nauką i pieniędzmi drudzy cię ubogacą.
Mądrość musisz sam z siebie własną dobyć pracą.
3. W słowach tylko chęć widzim, w działaniu potęgę.
Trudniej dzień dobrze przeżyć, niż napisać księgę.

Piękne zdanie.

Przekleństwo ten zyska,
Co łyż wyśka.
Błogosławieństw zaś dostąpi
Kto je ośka.

Nie narzekaj.

Czy słoty, zamieć, albo czy posucha,
Nie eczy plony, lud nie eci ducha.
Pracuj wciąż nę, nie narzekaj, nie,
Bo się nie przda, nie narzekając.

Ostrożność.

Kto ostro nie ciągle chodź,
Sobie, drugim nie zaszkodzi.

Prasady chwały.

1. Nie bój się, gdzie droga przed siebie,
Nie bój się, gdzie droga przed siebie,
Nie bój się, gdzie droga przed siebie,
Nie bój się, gdzie droga przed siebie.
2. Nie bój się, gdzie droga przed siebie,
Nie bój się, gdzie droga przed siebie,
Nie bój się, gdzie droga przed siebie,
Nie bój się, gdzie droga przed siebie.
3. Nie bój się, gdzie droga przed siebie,
Nie bój się, gdzie droga przed siebie,
Nie bój się, gdzie droga przed siebie,
Nie bój się, gdzie droga przed siebie.
4. Nie bój się, gdzie droga przed siebie,
Nie bój się, gdzie droga przed siebie,
Nie bój się, gdzie droga przed siebie,
Nie bój się, gdzie droga przed siebie.

Szarada czyli zgłóskówka.

Pierwsze i drugie: i daje i bierze.
Drugie i trzecie: litera w literze.
A wszystko jak się zowie?
Każy ci w Krakowie
Jak najchętniej powie.
Bo tym każdy: i z starców i młodzi
Co ro... obrzęd obchodzi.